teatr nowy

PAŃSTWOWY

TEATR NOWY

PROSPER MÉRIMÉE

TEATR KLARY GAZUL

Komedie

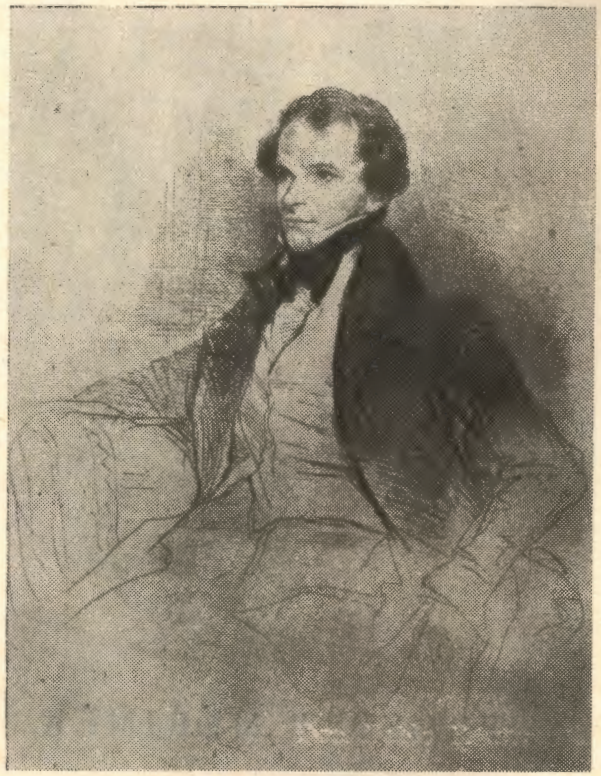

PROSPER MÉRIMÉE

KILKA UWAG I INFORMACJI

Rozmawiają: reżyser STEFANIA DOMAŃSKA
scenograf JÓZEF RACHWALSKI
kier. literacki JAN KOPROWSKI

KIER. LITERACKI: „Teatr Klary Gazul" obejmuje następujące sztuki: „Hiszpanie w Danii", „Kobieta jest diabłem", „Afrykańska miłość", „Inez Mendo albo przesąd zwyciężony", „Inez Mendo albo zwycięstwo przesądu", „Niebo i piekło", „Sposobność" oraz „Karoca świętych Sakramentów". Z tych ośmiu sztuk teatr nasz zdecydował się na realizację trzech następujących: „Kobieta jest diabłem", „Sposobność" i „Niebo i piekło". Wystawienie wszystkich pozycji „Teatru Klary Gazul" naraz, w ciągu jednego wieczoru, nie jest możliwe już choćby z tego względu, że przedstawienie takie musiałoby trwać wiele godzin. Pozostaje sprawa uzasadnienia, czym kierował się nasz teatr, a ściśle mówiąc dyrekcja i rada artystyczna wybierając te a nie inne pozycje. Pytanie to nasuwa się jeszcze i dlatego, że przyjaciele i sympatycy naszego teatru dowiedziawszy się o realizowaniu wymienionych wyżej sztuk, wyrażają zdziwienie z powodu pominięcia „Karocy świętych Sakramentów", która to pozycja uchodzi w opinii niektórych krytyków i widzów teatralnych za jeden z najlepszych utworów Prospera Mérimée. Myślę więc, że należy im się w tym względzie pewne wyjaśnienie i proponuję rozmowę na ten temat.

REŻYSER: Wydaje mi się, że uzasadnienie w tym wypadku nie będzie zbyt trudne. Po pierwsze chodziło nam o pewne względy kompozycyjne. Sztuki, które wybraliśmy do realizacji, a więc „Kobieta jest diabłem", „Sposobność" i „Niebo i piekło" rozgrywają się w podobnym środowisku, w podobnym klimacie i atmosferze, łączy je wspólna nić

tematyczna i to był dość zasadniczy bodziec do ułożenia spektaklu w jakąś jednolitą całość. Dalej: „Sposobność" włączyliśmy dlatego, że nie była ona w ogóle grana na scenach polskich, a wydaje nam się niemniej ciekawa, niż „Karoca". Osobiście uważam, że jest to chyba najlepsza pozycja Prospera Mérimée z jego „Teatru Klary Gazul". Zawiera ona treści wiecznie aktualne. Chodzi przecież w niej nie o co innego, jak właśnie o przeobrażanie się młodej istoty, w tym wypadku młodej Mariquity, w istotę dojrzałą. Wiemy, że proces ten bywa w życiu każdego człowieka bardzo trudny i od tego, w jakich warunkach on przebiega, zależy rozwój a niekiedy i cała przyszłość młodych. Proces ten najeżony bywa trudnościami i niebezpieczeństwami, gdyż otoczenie rozstrzyga często o jego przebiegu i wyniku. „Sposobność" ukazuje jak takie młode delikatne uczucie, pełne nadziei i wiary, ulokowane zostaje w człowieku, prowadzącym — jak byśmy dziś powiedzieli — podwójne życie. Zderzenie się czystego uczucia ze światem obłudy wyzwala w młodej dziewczynie (Mariquicie) uczucia przestępcze. A przecież ta sama dziewczyna w innych okolicznościach, przy innym człowieku, mogła by się rozwinąć harmonijnie i stać się wartościową istotą. W „Sposobności" ujawnił więc Mérimée pewien system, który deprawuje, uczy hipokryzji, zakłamania, fałszu i dwulicowości. Muszę wyznać, iż bardzo mnie sztuka ta zafrapowała, więcej: bardzo mnie wzruszyła i uważam, że widz nasz winien ją obejrzeć. Mówiąc dzisiejszym językiem — koresponduje ona w jakiejś mierze również i z naszymi czasami. Wreszcie za pominięciem „Karocy" przemówił i ten wzgląd, że została ona sfilmowana ze znakomitą aktorką włoską Magnani w roli głównej. I chociaż film odbiega nieco od oryginału sztuki, to przecież znakomicie ją popularyzuje i nie było w tych warunkach potrzeby dublować rzecz tę w teatrze.

KIER. LITERACKI: Motywy przez Panią przedstawione są jasne i sądzę, że dla każdego przekonywające. Problem deformacji człowieka przez tłumienie w nim lub spychanie na „boczny tor" naturalnych instynktów, powoduje paczenie psychiki. I rzecz ta, jak mi się wydaje, doskonale została wyłożona w „Sposobności", z tym swoistym dla Prospera Mérimée ujęciem, pełnym sarkazmu i ironii.

SCENOGRAF: Pora, abym i ja wtrącił swoje trzy grosze i powiedział parę słów o rozwiązaniu scenograficznym. Wyszliśmy z założenia,

że jest to teatr Klary Gazul czyli że rzecz dzieje się po prostu w teatrze. Toteż chciałem zaprojektować takie ujęcie scenograficzne, które by z miejsca podkreślało pewną umowność i dystans. Odpowiada to, jak myślę, charakterowi sztuk Mérimée'go, które dają treść poważną, ale w formach bynajmniej nie realistycznych. Krótko mówiąc zamiarem moim było stworzenie konwencji teatralnej, która podkreślałaby, że na rzecz patrzeć trzeba z pewnego, jak to się mówi, dystansu.

REŻYSER: Z tego płyną konsekwencje dla aktorów i gry aktorskiej. A również i dla reżysera. Mérimée przedstawiając z pasją perypetie bohaterów swoich sztuk, lubi w końcowej point'cie „przymrużać oko" czyli odbierać tym treściom ich dramatyczną wagę. Myślę, że ta końcowa ironia nie stoi na przeszkodzie, by przebieg akcji odtwarzać z nasileniem dramatycznym, wówczas tym ostrzej wystąpią intencje autora, a również i intencje naszego przedstawienia. Takie w każdym razie mieliśmy zamiary. Czy nam się to udało, osądzą nasi widzowie.

PROSPER MÉRIMEÉ

„TEATR KLARY GAZUL"

Komedie

Prolog: JAN ZIELIŃSKI

KOBIETA JEST DIABŁEM

Fray Antonio	inkwizytorzy	BOHDAN MIKUĆ
Fray Rafael		ZYGMUNT ZINTEL
Fray Domingo		EDWARD WICHURA
Mariquita		WIESŁAWA MAZURKIEWICZ / BOHDANA MAJDA

Służba trybunału

Rzecz dzieje się w Grenadzie

SPOSOBNOŚĆ

Dona Maria albo Mariquita	WANDA CHWIAŁKOWSKA
Dona Franciszka albo Paquita	MAGDALENA NOWAKOWSKA
Dona Irena	DANUTA MNIEWSKA
Dona Ximena	JULIA TEMERSON
Rita — pokojówka	BARBARA HORAWIANKA / HALINA SOBOLEWSKA
Fray Eugenio — kierownik szkoły klasztornej	TADEUSZ MINC

Rzecz dzieje się w Hawanie

NIEBO I PIEKŁO

Don Pablo Romero	WOJCIECH PILARSKI
Fray Bartolomeo — inkwizytor	JAN RUDNICKI
Dona Urraca de Pimentel	HANNA BEDRYŃSKA / MARIA BIAŁOBRZESKA

Dozorca więzienia

Rzecz dzieje się w Walencji

Dekoracje: JÓZEF RACHWALSKI
Kostiumy: IWONA ZABOROWSKA
Kier. literackie: JAN KOPROWSKI

Inscenizacja i reżyseria: STEFANIA DOMAŃSKA
Asystent reżysera: TADEUSZ MINC
Ilustracja muzyczna: KAROL STROMENGER

O PROSPERZE MÉRIMÉE

FORTUNAT STROWSKI:

„Prosper Mérimée urodził się 28 września 1803 roku. Nie był nigdy chrzczony, stąd też mawiał później: „my poganie". Istotnie zresztą, świat wzruszeń religijnych pozostał dlań na zawsze zamkniętym. Miał niewątpliwie pewne ciepło duchowe, pewną młodość i szlachteność myśli, lecz obawa śmieszności i chorobliwy wprost lęk uchodzenia za kogoś, dającego się zwodzić, a — więcej jeszcze — brak dostatecznego życia wewnętrznego i zdolności wielbienia, skazały go na ironię i suchość, nie pozwalając docierać mu do głębi wzruszenia i prawdy. Sam przytem sposób, w jaki zorganizował życie, by nie narażając w niczym na szwank swej niezależności, ciągnąć z niego jak największą dozę przyjemności i kultury, jego pretensje do światowości, jego skłonności do uciech niskich i nawet pospolitych — wszystko to przyczyniało się do tłumienia w nim entuzjazmu i geniuszu, jeśli miał go kiedykolwiek. Ale ten człowiek, ogołocony ze złudzeń, których nie posiadał nigdy w rzeczywistości, obdarzony był przedziwną inteligencją i niezrównanym talentem pisarskim, z rodzaju tych, które zdobywały dawnym autorom miano „attyckich". Powodzenie dzieł jego, odczytywanych nieustannie, nie wyczerpuje się bynajmniej z biegiem czasu; zasługują na tę popularność ze względu na sposób, w jaki wiążą się istotnie z życiem i pobudzają zaciekawienie; są to bezsprzecznie rzeczy wspaniałe. Ale więcej jeszcze niż te pierwiastki zainteresowania, których nie należy bynajmniej poczytywać za pospolite i małoważne z punktu widzenia artystycznego, wyjaśniają rację wyznaczenia mu odrębnego całkiem miejsca — jego zalety natury czysto literackiej. Charakter jego stylu, unikającego świetnych obrazów i neologizmów, czyni zeń klasyka; jest romantykiem przez prawdę, życie i intensywność namiętności; w trosce wreszcie o szczegóły i prawdziwość drobnych faktów ujawnia się w nim realista. Zawsze w końcu cechują go: cudowna jasność, ożywienie i wytworność.

Umarł w Cannes 23 września 1870 roku; przeszedłszy przez wiek cały, powiódł nas od gorączki r. 1830 do pozytywizmu r. 1860".

r. 1910.

ADOLF NOWACZYŃSKI:

„Mały Prosper w siódmym roku malował; w ósmym pisał pierwszą nowelinę i pierwszy raz obrażono go śmiertelnie. Nic nie ma ważniejszego w biografii artysty nad pierwsze przekonanie się dziecka, że ludzie ciągle, ciągle kłamią, i nad pierwsze zadraśnięcie pazurem szyderstwa przedelikatnej kory ambicji dziecięcej. Było tak: Prosperek coś zawinił, wobec czego matka podniosła głos w złości i wyprosiła go z salonu; z salonu, w którym było kilku malarzy angielskich! Malec łkając wybiegł, ale że w życiu późniejszym miał być literatem, więc stał pode drzwiami i podsłuchiwał i dosłuchał się, jak któryś znakomity, estetyczny, piękny pan mówił do matki: biedny malec! bierze to wszystko na serio!... Ten fakt zdecydował o taktyce życiowej przyszłego pisarza; Mérimée postanowił sobie nic w życiu nie brać na serio i z dnia na dzień, z roku na rok twardniała na masce jego duchowej fizjognomii glazura sceptycznego szydercy, obojętnego nawet na skowyty serca ludzkiego, przyjaciela pięknej formy i pięknych formalności, wielbiciela ceremoniałów, a nawet ceremoniału dworskiego cesarzowej Eugenii, zimnego jak płaskość stali polerowanej..."

r. 1904.

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI:

„Stosunek Mérimée'go do „romantyków" — z którymi za młodu go łączono — scharakteryzował dowcipnie Juliusz Sandeau następującą anegdotą: „Podczas dni lipcowych 1830, przeciągała ulicami Paryża gromada rewolucjonistów, uzbrojona w strzelby. Pewien szlachcic, przechodząc ulicą, zniecierpliwiony niezręcznością motłochu w obchodzeniu się z bronią palną, wyrwał najbliższemu samopał, zmierzył do szwajcara w oknie królewskiego pałacu i celnym strzałem powalił go na miejscu. Kiedy zachwyceni rewolucjoniści wzywali go, aby zatrzymał na pożytek sprawy, broń, którą tak wybornie włada, odparł: „Ślicznie dziękuję! ja jestem rojalistą". — Do tego strzału, mającego pokazać jak się włada bronią, można porównać pierwsze utwory Mérimée'go („Teatr Klary Gazul", „Guzla"), w których czyni sobie zabawkę z tego, aby przelicytować najwybujalsze wybryki młodego romantyzmu, lub też, w mistyfikacji, która wywiodła w pole najtęższych znawców, wykazać błahość tzw. kolorytu lokalnego i tak drogiego romantykom egzotycznego pokostu. „Guzla" zbiór rzekomych utworów „ilyryjskiego barda Maglanowicza", sfabrykowany przez Mérimée'go i wydany z całym aparatem erudycji i komentatorstwa, wywołał zainteresowanie świata naukowego i piśmienniczego Europy, spowodował artykuł Goethego, w którym sędziwy mistrz zwracał uwagę Niemiec na ten

nieznany kwiat poezji słowiańskiej, oraz obudził entuzjazm Puszkina, który przełożył szereg utworów z tego zbiorku na język rosyjski. Wydając powtórnie, w r. 1842, „Guzlę", Mérimée odsłonił mistyfikację.

W miarę jednak, jak własna twórczość Mérimée'go mężniała i skupiała się, wyłaniał się w pisarzu dojrzały, zrównoważony klasyk, o nieskazitelnej formie, o wstrzemięźliwości i zwartości wyrazu stanowiących przeciwieństwo romantycznej rozlewności, a opierających się o najlepsze tradycje francuskiej rasowej kultury pisarskiej.

Ulubioną formą utworów Mérimée'go, z których niemal każdy jest małym arcydziełkiem, jest krótkie opowiadanie, nowela; a w tych zwięzłych ramach umie on zamknąć nieraz cały dramat. Opowiada Mérimée tak, jak wytrawny causeur najlepszego towarzystwa: bez podnoszenia głosu, bez nieumiarkowanych gestów, bez mieszania do akcji uczuć i zapatrywań opowiadającego, umie on, samym uszeregowaniem faktów, wydobyć w całej pełni efekt, jaki zamierzył. Efekt ten byłby nieraz dotkliwy i brutalny, gdyby go nie łagodziła zawsze miara i smak artysty. Natura Mérimée'go, chłodna, trzeźwa — lub może tylko ostudzona i otrzeźwiona życiem — lubi, tak w wyborze tematów jak w ich ujęciu, prowadzić artystę po krawędzi okrucieństwa; równocześnie jednak, lekki sceptyczny uśmieszek, przewijający się raz po razu po ustach opowiadającego, przypomina w porę słuchaczowi, że to wszystko dzieje się na niby, i nie pozwala wyrodzić się wrażeniu w uczucie przykrości".

r. 1922.

STEFAN POPIEL:

„Trzeba było postępową myśl w umiejętny sposób zamaskować; przerzucić akcję w czasy odległe, tak jak to Mérimée zrobił w „Żakerii" i „Kronice Karola IX", względnie nie ograniczać się tylko do tego jednego środka, ale posunąć się w maskowaniu jeszcze dalej, uciec się do mistyfikacji, wydać własne dzieło jako tłumaczenie utworu literatury obcej. Cudzoziemcom bowiem wybacza się zawsze wiele więcej niż rodakom. Taką właśnie mistyfikacją posłużył się Mérimée publikując w czerwcu 1825 roku zbiór swoich pierwszych sztuk .Lękając się ze strony kleru i arystokracji, mających wówczas decydujący głos. nawet w dziedzinie literatury, podał własne utwory jako tłumaczenie sztuk „aktorki hiszpańskiej Klary Gazul". Klara Gazul nie istniała w rzeczywistości nigdy, była prostym wytworem fantazji Mérimée'go, który żywo nakreślił jej sylwetkę we wstępie podpisanym pseudonimem Józef Estrange, który uchodził za tłumacza i autora komentarzy. Dla ukoronowania mistyfikacji dzieło ukazuje się w Zbiorze Arcydzieł Teatru zagranicznego, zaopatrzone portretem Klary wykonanym przez przyjaciela Mérimée'go — Stefana Delecluze'a. Wystarczyło przysłonić mantylkę i suknię, żeby rozpoznać rysy rzeczywistego autora.

Mérimée rzeczywiście atakuje w swoich małych sztukach to samo, z czym walczyli hiszpańscy rewolucjoniści. Przede wszystkim sądy inkwizycyjne, których ohydę uwypukla w sztuce „Kobieta jest diabłem" i „Niebo i piekło". Choć Prosper sam nie znał inkwizytorów, bohaterów niektórych powiastek Woltera, znał „Mnicha" Grzegorza Mateusza Lewisa, znał powieści Anny Radeliffe, znał też swoich prefektów z liceum Henryka IV. Te wzory wystarczyły mu w pełni do nakreślenia ponurych sylwetek Don Antonia, Don Rafaela i innych „sprawiedliwych" sędziów".

r. 1953.

Cena zł 2.50

PREMIERA
30 października 1957 r.

Druk RSW „Prasa", Łódź. Zam. 2977. N. 5000. X. 57. D-9